



Z
NIEPOKALANA

GORLICENSES
VIRGINI
DEIPARAE

Nr 9 / 305 Parafia Narodzenia Najśw. Maryi Panny w Gorlicach – wrzesień 2021

W oczekiwaniu na beatyfikację Sługi
Bożego Prymasa St. Wyszyńskiego



**Na każdym kroku walczyć będziemy o to,
aby Polska – Polską była!
Aby w Polsce – po polsku się myślało!**

Prymas Tysiąclecia - niekoronowany Król Polski

Kardynał Wyszyński przez niektórych komentatorów nazywany jest interreksem. Interreks (król tymczasowy, międzykról) – jest to pojęcie z historii Polski. Kожarzemy je z funkcją sprawowaną przez prymasów Polski po śmierci królów. **Kardynał Wyszyński musiał wziąć na siebie odpowiedzialność za losy narodu i to w podwójnym wymiarze (politycznym i duchowym)**. Przeszedł przez cały okres komunizmu (jego pontyfikat trwał od śmierci Kardynała Hłonda (1948) do 1981 roku. Nie bez przyczyny znalazła się na jego trumnie szarfa z napisem „*Niekoronowanemu Królowi Polski*”. Takie zdjęcie można odnaleźć w internecie.

PRYMAS WYSZYŃSKI O POLSCE

Miłość Ojczyzny – na wzór Prymasa Wyszyńskiego – to sztuka, której wszyscy możemy się nauczyć. Miłość zaangażowana, szczerą, ofiarną, ale nigdy nie przysłaniająca miłości do Boga.

KORZENIE

Człowiek w Narodzie żyje nie tylko dla siebie i nie tylko na dziś, ale także w wymiarze dziejów Narodu. Naród jest jak mocne drzewo, które podcinane w swych korzeniach, wypuszcza nowe. Może to drzewo przejść przez burzę, mogą one urwać mu koronę chwały, ale ono nadal trzyma się mocno ziemi i budzi nadzieję, że się odrodzi.

„Naród bez przeszłości, bez tradycji, bez kultury, nie jest szanowany przez nikogo”.

(Kard. Stefan Wyszyński)

MIŁOŚĆ

Nienawiścią nie obronimy naszej Ojczyzny, a musimy jej przeciw bronić. Brońmy jej więc miłością! Naprzód między sobą, aby nie podnosić ręki przeciw nikomu w Ojczyźnie... Polacy już dosyć byli bici przez obcych, niechże więc nauczą się czegoś z tych bolesnych doświadczeń. Trzeba spróbować innej drogi porozumienia – przez miłość, która sprawi, że cały świat, patrząc na nas, będzie mówił: „*Oto, jak oni się miłują*”. Wtedy dopiero zapanuje upragniony pokój, zgoda i wzajemne zaufanie.

PATRIOTYZM

Po Bogu, po Jezusie Chrystusie i Matce Najświętszej, po całym ładzie Bożym, **nasza miłość należy się przede wszystkim naszej Ojczyźnie, mo- wie, dziejom i kulturze, z której wyrastamy na polskiej ziemi**. I chociażby obwieszczono na transparentach najrozmaitsze wezwania do miłowania wszystkich ludów i narodów, nie będziemy temu przeciwni, ale będziemy żądali, abyśmy mogli żyć przede wszystkim duchem, dziejami, kulturą i mową naszej polskiej ziemi, wypracowanej przez wieki życiem naszych projców.

JEDNOŚĆ

Jedna jest Polska — wspólna Matka! Jej ramiona — dla wszystkich dzieci. Jedno ma serce i wszyscy znajdują w nim miejsce. Powiedzcie młodzieży, że ta Polska wyciąga do nich ramiona, przyzywa ich i pociąga, aby nigdy nie zapomnieli o Ojczyźnie, aby wszędzie, gdziekolwiek rzuca ich obowiązki i zadania życiowe, pamiętali, iż należą do wspólnej Ojczyzny.

WŁADZA

Naszym narodowym „*być albo nie być*” jest nakaz władania sobą, spokój, równowaga, trzeźwość, umiejętność rządzenia wszystkimi swymi porywami, (...) Każdy, kto chce włądać państwem, narodem, Kościołem czy rodziną musi naprzód nauczyć się włądać sobą.

WIELKOŚĆ

Bądźcie odpowiedzialni za ład społeczny i moralny, ład myśli i uczuć, odpowiedzialni za przyjęte na siebie obowiązki, za miejsce, jakie zajmujecie w Ojczyźnie, w narodzie, w państwie, w życiu zawodowym. Tą drogą idzie się do wielkości...

MATKA

Powiedzcie młodzieży polskiej za granicą, że pod krzyżem polskim stoi i czuwa Matka Chrystusowa. Przy Niej skupia się naród i Jej nieustannie przypomina: „*Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam*”. Niech wasze czuwanie będzie treścią swoją zgodne z maryjnym czuwaniem całego narodu.

Marta Przewor

PRYMAS TYSIĄCLECIA

Urodził się w Zuzeli
to mała wieś podlaska,
los w biednej chatce dzielił,
tu go spotkała łaska.

Otrzymał powołanie,
aby kapłanem zostać,
Pan Bóg miał więcej w planie,
miał także sakrę dostać

Został Polski Prymasem
w czasach niezwykle trudnych,
przeciwieństw miał więc masę
a także władz obłudnych.

Przeżył internowanie,
gdy bronił zasad wiary,
wypełnił swe zadanie,
niosąc dla wiernych dary.

Tu Jasnogórskie Śluby
przemyślał, przygotował,
dla wiary, nie dla chluby
były modlitwy słowa.

Prowadząc kościół święty
doczekał chwili w wierze,
gdy w sposób niepojęty
Polak został Papieżem.

Ten Prymas Tysiąclecia
został Błogosławionym,
bo nad poziomy wzleciał,
niosąc pomoc zranionym.

Ryszard Boczoń

Wierni Bogu, Ojczyźnie i Narodowi

Wielcy Synowie naszej Ojczyzny; Karol Wojtyła – Jan Paweł II Papież i Stefan Wyszyński – Prymas Tysiąclecia, którzy nad życie umiłowali Matkę Bożą i swój Naród. Niech dla nas, którzy dziś żyjemy w Ich i naszej Ojczyźnie – Ich życie będzie dla nas wzorem. Obaj pochodzili z rodzin katolickich, gdzie rodzice byli przykładem wiary i miłości Boga i Ojczyzny. I obydwaj stracili wcześniej matki, Karol w dziewiątym roku życia, a w jedenastym Stefan. Z domów rodzinnych wynieśli w „posagu” wiarę w Boga, cześć i miłość dla Matki Bożej. Ks. Stefan Wyszyński wspomina to tak: „Mój ojciec z upodobaniem jeździł na Jasną Górę, a moja matka do Ostrej Bramy... Obo-

je odznaczali się głęboką czcią i miłością do Matki Najświętszej i jeżeli coś na ten temat ich różniło – to odwieczny dialog, która Matka Boża jest skuteczniejsza, czy ta „co w Ostrej świeci Bramie, czy ta co Jasnej broni Częstochowy”

Ks. Karol Wojtyła opowiada jak po śmierci matki ojciec zabrał go do Kalwarii Zebrzydowskiej, a kiedy stanęli przed obrazem Matki Bożej Anielskiej, do małego Karola powiedział; „*To jest teraz twoja Mama*”. Po Pierwszej Komunii zabiera Karola do Karmelu, gdzie przyjmuje Szkaplerz i od tam nosi go do końca życia. Ks. Karol Wojtyła wspominając ojca mówi; „*Mogłem na co dzień obserwować jego życie, które było życiem surowym. Z zawodu był wojskowym, a kiedy owdowiał stało się ono jeszcze bardziej życiem ciągłej modlitwy. Nieraz zdarzało mi się budzić w nocy i wtedy zastawiałem mego Ojca na kolanach i tak jak na kolanach widywałem go zawsze w kościele parafialnym*”. Obie matki zarówno Stefana Wyszyńskiego jak i Karola Wojtyły pragnęły i pewnie modliły się o powołanie do służby Bogu dla swoich synów.

Stefan Wyszyński przygotowywał się do kapłaństwa w Seminarium we Włocławku. Był bardzo słabego zdrowia, jak sam wspomina nieraz gorąco prosił Matkę Bożą, aby pozwoliła mu choć jedną Mszę Świętą odprawić. Tak wspomina swoje święcenia kapłańskie; „*Święcenia Kapłańskie otrzymałem w kaplicy Matki Bożej w bazylice katedralnej włocławskiej w roku 1924. Byłem święcony sam – trzeciego sierpnia. Moi koledzy otrzymali święcenia 29 czerwca, a ja w tym dniu poszedłem do szpitala. Była to jednak szczęśliwa okoliczność, gdyż dzięki temu mogłem otrzymać święcenia w kaplicy Matki Bożej*”. Gdy przyszedłem do katedry, stary zakrystianin pan Radomski, powiedział do mnie; „*Proszę księdza z takim zdrowiem to chyba raczej trzeba iść na cmentarz a nie do święceń*”. Tak się wszystko układało, że tylko miłosierne oczy Matki Najświętszej patrzyły na ten dziwny obrzęd, który miał wówczas miejsce. Byłem tak słaby, że wygodniej mi było leżeć krzyżem na ziemi, niż stać. Byłem święcony przez chorego, ledwo trzymającego się na nogach biskupa Wojciecha Owczarka. Skoro wyświęcono mnie na oczach Matki, która patrzyła na mękę swojego Syna na Kalwarii, to już Ona zatroszc-

czy się, aby reszta była zgodna z planem Bożym".

„Z pierwszą Mszą prymicyjną pojechałem na Jasną Górę i tam ją odprawiłem w dniu Matki Bożej Śnieżnej 5 VIII 1924 r. Pojechałem na Jasną Górę, aby mieć Matkę, aby stała przy każdej mojej Mszy świętej, jak stała przy Chrystusie na Kalwarii. Prawdziwą męką była moja pierwsza Msza święta. Dlaczego przyjechałem z prymicją na Jasną Górę, a raczej – dlaczego przywiozła mnie na Jasną Górę moja siostra? Zapewne dlatego, że wychowaliśmy się w naszej rodzinie w głębokiej czci do Matki Bożej".

Czas przygotowania się do kapłaństwa Karola Wojtyły przypada na czas wojenny. To był bardzo trudny okres w życiu Karola, nie dlatego że ciężko pracował w kamieniołomach, że trwała okupacja niemiecka, ale umiera jego ojciec. Pomimo wielu przyjaciół, nie ma już nikogo z najbliższej rodziny. Wstępuje do seminarium, które działało w konspiracji, dlatego przyjęcie odbyło się w zupełnej tajemnicy. Dzień swoich święceń wspomina tak; *„Na początku piątego roku studiów zostałem skierowany przez ks. Arcybiskupa na dalsze studia do Rzymu. W związku z tym, wcześniej od moich kolegów z roku otrzymałem święcenia kapłańskie dnia 1.XI 1946 r. Rocznik nasz nie był liczny było nas wszystkich siedmiu".*

„Moje święcenia kapłańskie miały miejsce w dniu, w którym zwykle tego sakramentu się nie udziela. Przyjmowałem święcenia sam w prywatnej kaplicy Biskupów Krakowskich” (z rąk Kardynała Adama Sapiehy). Na Mszę prymicyjną w Dzień Zaduszny wybrał sobie kryptę św. Leonarda na Wawelu. W tym dniu, każdy z kapłanów może odprawić trzy Msze św. Wspominając, mówił; „Odprawiając prymicyjną Mszę św. w krypcie św. Leonarda pragnąłem uwydatnić moją żywą więź duchową z historią Narodu, która na Wzgórzu Wawelskim znalazła swą szczególną kondensację. Ale nie tylko to, jest w tym fakcie, także głęboki moment teologiczny. Święcenia kapłańskie przyjąłem w Uroczystość Wszystkich Świętych, kiedy Kościół daje wyraz liturgicznej prawdzie o Świętych Obcowaniu – Communio Sanctorum".

W roku w którym Karol Wojtyła zostaje wyświęcony, ks. Stefan Wyszyński zostaje nominowany przez Papieża Piusa XII biskupem lubelskim. Takie wypowiedział słowa usłyszawszy tą wiadomość; *„Podobało się Bogu, aby doprowadzić mnie po wielu latach służby kapłańskiej do pełni ka-*

plaństwa. Byłem tym mocno przestraszony. Ponieważ czulem, że przerasta to moje siły, zwłaszcza w tak trudnych czasach, jakie przed Kościołem Bożym stanęły w okresie powojennym. Opierałem się woli Stolicy Świętej". Aż usłyszałem z ust Prymasa Augusta Hlonda – *„Papieżowi się nie odmawia".* Sakrę biskupa przyjął 12. 05.1946 r na Jasnej Górze przed Obrazem Matki Bożej. Był to pierwszy biskup który na pierścieniu umieścił wizerunek Pani Jasnogórskiej – Królowej Polski, a Jego zawołaniem biskupim były słowa; *„Per Mariam soli Deo" - „przez Maryję wszystko samemu Bogu".* Gdy Go o to pytano dlaczego? - *To odpowiadał; „Maryja nie jest tylko ozdobą pieczęci biskupiej, ale przede wszystkim jest programem jego życia i posługi".*

W niedługim czasie Arcybiskup Lubelski Stefan Wyszyński ze wskazania go na swojego następcę przez Prymasa Polski Augusta Hlonda zostaje Prymasem Polski. Moment rozpoczęcia swojej prymasowskiej posługi Stefan Wyszyński wspomina tak; *„Ileż przeżywam chwile mojego posłannictwa – zawsze łączę je ze śmiercią Prymasa Augusta Hlonda. Wiadomość o jego śmierci dotarła do mnie w holu biskupiego domu w Lublinie, po powrocie z urlopu. Gdy mi to powiedziano stanąłem jak wryty. Byłem po prostu przerażony sytuacją, która się przed Kościołem w Polsce otworzyła. Bo oto znika olbrzym, autorytet, odchodzi człowiek przygotowany do trudnego zadania. Powiedziałem wtedy; Cóż teraz będzie? Nie przypuszczałem, że wypowiadam wyrok na siebie".*

Ówczesnym komunistycznym władzom w Polsce wydawało się, że stosunkowo młody schorowany Prymas Polski Stefan Wyszyński pójdzie na współpracę z władzą. Wkrótce okazało się, że jest to KAPŁAN NIEZŁOMNY. Władze komunistyczne robiły wszystko, aby zniszczyć Jego i Kościół w Polsce. Zamykano małe seminaria, domy zakonne, wycofywano z opieki nad chorymi siostry zakonne i zakonników. Z sali szpitalnych i zakładów pracy znikły krzyże i obrazy patronów danej profesji, ze szkół wycofano naukę religii. Strwożeni kapłani, przełożeni zakonów pytali. Co teraz będzie? A On odpowiadał; *„Nie wiem, co będzie, ale wiem. Kto jest. Jest Bóg, a my w Nim!".* Wokół wszyscy się martwili co będzie – Prymas nie rozpaczał, ale szukał ratunku dla Kościoła w Polsce. I mówił; *„Oglądam się za niezawodną i skuteczną „POMOCA”. Wskazał Ją nam Bóg, a potwierdził Kościół Święty, gdy na uroczystości Królowej Polski i Matki Bożej Jasnogórskiej włożył w usta nasze słowa modlitwy; Boże,*

któryś w Najświętszej Maryi Pannie nieustanną pomoc dla obrony Narodu naszego ustanowić raczył"

I rozpoczął od siebie 14. 02.1953 r w obecności dwójga najbliższych współpracowników dokonał osobistego aktu zawierzenia Maryi. Uczestnicy tego wydarzenia tak go wspominają: „W pewnym momencie podczas Mszy św. twarz ks. Prymasa rozpromieniła się przedziwnym światłem radością i pokojem”. Kiedy po mszy podeszli do Prymasa i zapytali o to. Odpowiedział im: „Dziś wszystko postawiłem na Maryję”. Do wiernych w Lublinie mówił; „Nie jestem ci ja ani politykiem ani dyplomatą, nie jestem działaczem, ani reformatorem jestem ojcem waszym duchowym”. W tych latach terroru komunistycznego, kiedy w więzieniach, było wielu biskupów, proboszczów, kapłanów i braci zakonnych oskarżonych o zdradę Ojczyzny, trzeba było być człowiekiem wielkiej wiary i bezgranicznego zaufania Bogu i Maryi. I człowiekiem wielkiej odwagi by powiedzieć „*Nie pozwalam*”, kiedy władza sięgała po nominacje biskupów i proboszczów w Kościele Polskim. Te słowa wypowiedziane przez Kardynała Stefana Wyszyńskiego; „*Rzeczy Bożych na ołtarzach cesarza składać nam nie wolno. Non possumus!*” były bezpośrednią przyczyną Jego aresztowania. Przez trzy lata był przetrzymywany w różnych klasztorach w towarzystwie księdza i siostry zakonnej, nikt z nich nie wiedział gdzie się znajdują, a jedynie ich nieustanni stróże z UB wiedzieli gdzie się znajdują. W ostatnim miejscu (czwartym) odosobnienia Kardynał Stefan Wyszyński napisał tekst Ślubów Jasnogórskich Narodu Polskiego, które miały być odczytane w 300 lecie Ślubów Króla Jana Kazimierza. Wręczając list do generała paulinów, prosił aby odczytał je ks. bp. Michał Klepacz „*a jeśli wszyscy by nie mogli to niech odczyta je kuchcik jasnogórski – byle śluby zostały złożone*” i wierzył, że jeżeli „*Matka Boża usłyszysz tę wielką miłość do siebie – nie będzie milczała*”. Zaś kurierce tego listu Janinie Michalskiej powiedział, aby zanim przekaże go ojcu generałowi, pokłoniła się w Jego imieniu Pani Jasnogórskiej „*Jak wejdiesz na Jasną Górę nie rozmawiaj z nikim, pochyl się, pocałuj proch pielgrzymi w kaplicy*”.

W Ojczyźnie rozpoczęły się rozruchy, bo robotnicy upominają się o swoje prawa. Władza nie jest w stanie uspokoić nastrojów. W pokorze proszą Kardynała Stefana Wyszyńskiego, aby wrócił do Warszawy. Kiedy po raz pierwszy po latach odosobnienia staje przed Obrazem Królowej Polski

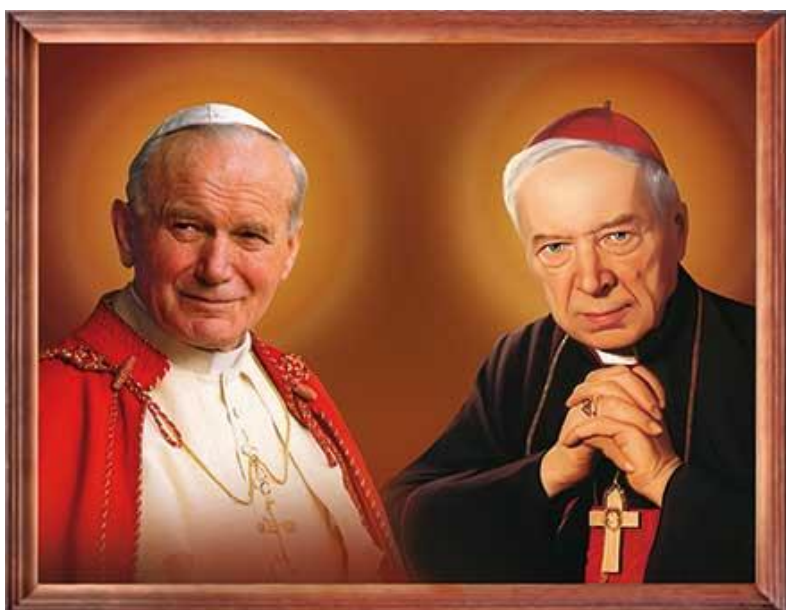
pojawia się taka myśl „*aby cały Naród nawiedził swą Królową*”. Jednak wiedząc, że nie jest to wykonalne postanowił; „*Poprosimy Matkę Bożą, aby niejako zeszła ze swojego Jasnogórskiego Tronu i odwiedziła wszystkie swoje dzieci tam gdzie żyją w ich parafiach*”. **I to był początek Peregrynacji.** Powstaje pytanie czy prześladowanie Kościoła zelżało? – Nie, przybrało inną postać. Kiedy nominacje na Kardynała dostał młody biskup krakowski Ks. Karol Wojtyła, uważany za nowoczesnego kapłana otoczonego młodzieżą – władze państwowe miały nadzieję, że łatwo będzie go przeciwstawić Prymasowi. Zaś Prymas Stefan Wyszyński powiedział; „*Odtąd będziemy, jak dwa konie ciągnąc wóz Kościoła*”. Czas pokazał, że były to słowa prorocze. Ciągnęli wóz nie tylko Kościoła Polskiego, ale Powszechnego. Łączyła ich miłość Boga, Kościoła i Ojczyzny i głęboki wzajemny szacunek i przyjaźń. Byli całkowicie oddani Bogu i Najświętszej Maryi Pannie. Papież Jan Paweł II w swoim herbie umieścił słowa „*Totus Tuus*”, zaś Prymas Stefan Wyszyński „*Wszystko postawiłem na Maryję*”. Prymas Stefan Wyszyński o wyborze Kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową mówił; „*dla obu postaci ta nominacja była przede wszystkim wielkim darem Boga dla Polski, dla całego naszego Narodu*”...

Ks. Kardynał Karol Wojtyła Prymasa Stefana Wyszyńskiego traktował jak Ojca – dlatego po wyborze zwrócił się do Niego z wielką miłością i czułością „*Nie byłoby na Stolicy Piotrowej, tego Papieża - Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy Pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, niecofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem*”. O ogromnej więzi tych dwóch kapłanów niech świadczy to, że Prymas Stefan Wyszyński ofiarował w intencji Jana Pawła II modlitwy, Msze św. swoją pracę duszpasterską, swoją chorobę i związane z nią cierpienia. Opatrzność Boża złączyła ich nie tylko w pracy duszpasterskiej, ale także w ogromnym cierpieniu. Jan Paweł II po cudownym ocaleniu z kliniki Gemelli łączy się Prymasem, bo chciał usłyszeć Jego głos wiedząc, że On jest w drodze do Pana. Kończąc rozmowę Ojciec Święty powiedział „*Całuję Twoje ręce*” a Prymas odpowiedział; „*Całuję Twoje stopy. Między nami jest matka, Matka Najświętsza. Cała nadzieja jest w Niej*”.

Umierającego Prymasa nawiedziła Matka Boża w kopii Jasnogórskiego Obrazu. A On wpatrzony w Jej wizerunek słabnącym głosem powiedział; „Dzięki Ci Matko, że jeszcze raz przyszedł do mnie. Dziękuję Ci, że 20 lat chodziłaś ze mną po Polsce. Byłaś zawsze dla mnie największą Łaską, Światłem, Nadzieją i programem mojego życia. Wiem, że nie jestem tego godzien od samego początku, ale byłaś zachętą, aby wszystko postawić na Ciebie”. Słabnącym głosem wyśpiewał Jej Chwałę i Cześć pieśnią „Chwalcie łąki umajone”.

Oby nic nie zakłóciło uroczystości jakie przed nami; POD TWOJĄ OBRONĘ

Janina Załęska



Dwie wielkie postacie – jako wzór do naśladowania

Kardynał Stefan Wyszyński – Kardynał Tysiąclecia. Papież Jan Paweł II zapytał pewną osobę: „Dlaczego?”. Odpowiedziała: „Żył na przełomie tysiącleci”. Na to papież wyjaśnił: „Dlatego, iż tak dobry człowiek zdarza się raz na tysiąc lat”.

Chciałabym przedstawić przyjaźń jaka łączyła te dwie wyjątkowe osoby. Przyjaźń oraz relacje międzyludzkie są bowiem tak bardzo ważne w naszym życiu. Wybierając nowego kardynała, Stefan Wyszyński opracował tzw. *terno* czyli listę trzech kandydatów. Na pierwszym miejscu postawił ówczesnego biskupa krakowskiego Karola Wojtyłę. Prymas był zawsze ostrożny, zaufał

jednak Karolowi Wojtyłe. Władze natomiast zgodziły się na to, aby został Kardynałem, gdyż myśleli, że go przeciwstawią Prymasowi. Ale obaj Ci hierarchowie byli osobami wielkiej klasy, wyłamywali się z prymitywnych i schematycznych kategorii myślowych marksistów. Byli ponad to. Jest to przykład dla wszystkich jak dwa światy, dwa bieguny potrafiły wspólnie pracować dla Kościoła. Zawsze się uzupełniali. Kiedy Charles de Gaulle przyjechał do Polski, Prymas chciał się z nim spotkać. Jednak władze sprzeciwiły się temu i w taki sposób ułożyli plan podróży, że de Gaulle pojechał do Gdańska na Mszę świętą, aby się nie spotkali. Kiedy więc, jako kolejny punkt wizyty, Charles de Gaulle przyjechał do Krakowa, nie zastał tam Karola Wojtyły. Wyjechał. To kolejny dowód w jakim stopniu Prymas i przyszły papież stanowili jedno. Stwierdzili, iż władze państwowe chciały pokazać jaka między kardynałami istnieje rozbieżność. Jednak nie udało im się. Pomimo, że nie zawsze mieli takie same zdanie. Widać to na przykład podczas głosowania w wyborach do sejmu w 1969 roku. Kardynał Stefan Wyszyński nie poszedł na wybory ponieważ uważał, że zostały już dokonane. Wiedział, że musi protestować przeciwko charakterowi sejmu który nie jest parlamentem tylko agencją PZPR i nie ma gwarancji, iż coś się zmieni. Zastopowano bowiem budownictwo sakralne, a na ulicach Warszawy „polowano” na księży.

Kardynał Karol Wojtyła skłonny był pójść do głosowania. Zawsze pozostawiali sobie swobodę. Byli ludźmi autentycznymi, prawdziwymi. Nigdy „nie grali”. W swoim biskupim zwołaniu kardynał Wyszyński ma „*Soli Deo*” – *Tylko Bogu*, a kardynał Wojtyła „*Totus Tuus*” – *Cały Twój* i to było prawdą ich życia. Dla nich obu to była największa moc. Obydwaj otoczeni byli agentami. Z dokumentów służb bezpieczeństwa dowiadujemy się, że chcieli oni „kusić” kardynała Wojtyłę przywilejami i względami, ale nigdy nie zgodził się on na to. Czytamy: „*Wojtyła nigdy nie pójdzie na walkę z Wyszyńskim*”. Raczej stanie w obronie jako prawdziwy przyjaciel. Dostrzegamy to wielokrotnie. Pod koniec lipca Karol Wojtyła zawsze przyjeżdżał na urlop do Stefana Wyszyńskiego. Zapytany: dlaczego? Odpowiadał: „*dlatego, że muszę być pierwszym, który złoży życzenia rocznicowe kapłaństwa, urodzinowe i imieninowe*”. Wyszyński był pogodny i radosny. Dużo śpiewali, spacerowali rozmawiali. Wiedział, że zbliża się kres jego życia. Planował przygotować swojego następcę. Widział na swoim stano-

wisku Karola Wojtyłę, ale wtedy niespodziewanie zmarł papież Jan Paweł I. W czasie konklawe Prymas powiedział do Wojtyły : „*Jeśli wybór się dokona proszę przyjąć. Bardzo proszę przyjąć*”. Później Jan Paweł II mówił: „*Nie byłoby na stolicy Piotrowej tego papieża Polaka, gdyby nie było Twojej wiary i nadziei*”. Po konklawe Prymas Stefan Wyszyński wrócił bardzo wzruszony. Powiedział, aby nic nie mówić, bo będzie łkał. Brakowało Mu przyjaciela, ale wiedział, że to dobry wybór. Od tej pory On miał się umniejszać. A kiedy dowiedział się o zamachu na Papieża prosił: „*Od tej pory nic za mnie, wszystko za niego. Ja mogę odejść On musi żyć*”. Podczas ostatniej rozmowy telefonicznej Papież powiedział: „*Całuję Twoje ręce, całuję Twoje najdroższe ręce*”. Kardynał odpowiedział: „*A ja Twoje stopy*”. Tak wygląda prawdziwa bezinteresowna przyjaźń. Po śmierci Prymasa Ojciec Święty mógł Go wynieść na ołtarze, ale nie chciał być posądzony o nepotyzm. Zapewne więc cieszy się w wieczności z tego powodu, że niebawem Jego wyjątkowy przyjaciel i wspinały człowiek zasili grono błogosławionych.

Idąc za przykładem tych dwóch wielkich Polaków, nie zatrzymujmy nikogo przy nas na siłę. Jeśli więc ktoś chce lub musi odejść, prosimy w modlitwie o to, aby otoczony był dobrymi osobami, a życie Jego było szczęśliwe. Tak bowiem czyni wierny przyjaciel. **Dobro bliskiej osoby przedkłada nad własne.**

Wiesia Mruk

Niewidoma matka niewidomych

Tak nazwał Czcigodną Sługę Bożą Matkę Elżbietę Różę Czacką kardynał Stefan Wyszyński w mowie pogrzebowej. Róża Czacka urodziła się 22 października 1876 roku w Białej Cerkwi leżącej ok. 84 km na południe od Kijowa. Była szóstym spośród siedmiorga dzieci Zofii z domu Ledóchowskiej i Feliksa Czackiego. Wychowywała się w atmosferze religijnej. Jej babka Pelagia z Sapiehów uczyła ją czytać z francuskiego wydania „O naśladowaniu Chrystusa” Tomasza a’ Kempis. Ta książka stanowiła później jej codzienną lekturę. Rodzina przeniosła się do Warszawy i tu Róża zdobywała wykształcenie. Od dzieciństwa miała problemy ze wzrokiem a w wieku 22 lat straciła go zupełnie. Była już wtedy wykształconą osobą. Nauczyła się alfabetu Braille’a i zaczęła zgłębiać wiedzę o niewidomych. Podróżowała po Europie, odwiedziła m.in. Francję, Austrię, Szwajcarię, starała się poznać najnowsze osiągnięcia nauki na

temat niewidomych i metody pracy z ociemniałymi. W 1911 roku założyła Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi. Dzięki staraniom tego Towarzystwa powstała w Warszawie ochronka, szkoła, warsztaty, biblioteka brajlowska. Dorosłych niewidomych i ich rodziny objął opieką tzw. patronat. W czasie I wojny światowej Róża Czacka przebywała w Żytomierzu (obecna Ukraina). Tam zrodziła się w niej myśl o życiu zakonnym. W 1917 roku złożyła śluby wieczyste w III zakonie św. Franciszka i przyjęła imię Elżbieta. Powołała nowe Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, którego celem była służba ludziom niewidomym. Wiosną 1918 roku do Zgromadzenia zostały przyjęte pierwsze kandydatki. Opiekunem duchowym został ksiądz Władysław Kornilowicz. W 1922 roku Zgromadzenie otrzymało darowiznę od Antoniego Daszewskiego – kilka mórg ziemi w Laskach na obrzeżach Puszczy kampinoskiej. Zaczęła się budowa ośrodka dla niewidomych, powstał też macierzysty dom Zgromadzenia. Siostry Franciszkanek Służebnic Krzyża były członkiniami założonego wcześniej Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. To ścisłe powiązanie instytucji świeckiej i kościelnej było ewenementem w tamtych czasach. Trzy lata po założeniu Zgromadzenia Matka Elżbieta Róża Czacka trafiła do szpitala chora na nowotwór. Po dwóch operacjach mogła jednak wrócić do pracy. W szpitalu poznała Antoniego Marylskiego, który zaangażował się w tworzone przez nią dzieło i zgodził się zostać dyrektorem administracyjnym zakładu w Laskach. Ośrodek stał się nowoczesną placówką, która dawała niewidomym wychowancom wykształcenie pozwalające na samodzielne życie. Cierpiący z powodu braku wzroku uczyli się przyjmować swoją sytuację z pogodą i męstwem.

We wrześniu 1939 roku matka Czacka została ranna w głowę w czasie bombardowania Warszawy i straciła oko. Konieczna była operacja, którą musiano przeprowadzić bez znieczulenia. W czasie II wojny światowej m. Czacka, chcąc chronić siostry i osoby niewidome, wysłała większość z nich do Żułowa pod Lublinem i do Kozłówek, która była filią Żułowa. Sama z niewielką grupką sióstr została w Laskach i w Warszawie. Do grupy sióstr przebywających w Kozłówce matka zaprosiła w 1940r. ks. Stefana Wyszyńskiego, prosząc, by był ich kapelanem. Po pobycie w Kozłówce i Żułowie ks. Wyszyński przyjechał w 1942 r. do Lasek i tu pełnił posługę będąc jednocześnie kapelanem AK po zdekonspirowaniu ks. Jana Zieja.

Tak zaczęła się długoletnia współpraca Czcigodnych sług Bożych, kard. Stefana Wyszyńskiego i Matki Elżbiety Róży Czackiej. W 1944 roku ośrodek w Laskach wspomagał powstańców warszawskich. Zorganizowane zostały szpitale polowe dla walczących, przechowywano broń i żywność. Od 1950 roku Matka Elżbieta Róża Czacka odczuwała problemy z pamięcią i utratą orientacji. Kierowanie zakładem przekazała następczyni – matce Benedykcie Woyczyńskiej. Sama wspierała jego działalność duchowo – modlitwą i ofiarą cierpienia. Zmarła w opinii świętości 15 maja 1961 roku w Laskach i tu została pochowana. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył Ks. Kard. Stefan Wyszyński.

Proces beatyfikacyjny Matki Elżbiety Róży Czackiej rozpoczął się w grudniu 1987 roku. Dekret o heroicznosci cnót został wydany w 2017r. Już wtedy odbywał się proces diecezjalny w sprawie domniemanego cudu. Cud ten został zatwierdzony i uznany przez Ojca Świętego w październiku 2020 r., co otworzyło drogę do beatyfikacji. Było to uzdrowienie 10-letniej dziewczynki z okolic Łomży. Dziecko bawiło się na huśtawce z bali sosnowych. Bał podtrzymujący konstrukcję pękł, przygniatając dziewczynkę lewą część twarzoczaszki. Była w ciężkim stanie, w głębokiej śpiączce. Lekarze nie dawali szans na całkowite wyzdrowienie. Przewidywali, że wkrótce umrze lub zostanie kaleką. Mama dziewczynki – bratowa jednej z sióstr ze Zgromadzenia – poprosiła o modlitwę. Siostry modliły się prosząc o wstawiennictwo matkę założycielkę. Po 62 dniach leczenia dziewczynka opuściła szpital. Jest zdrowa.

Beatyfikacja Czcigodnych Sług Bożych Matki Elżbiety Róży Czackiej oraz Kard. Stefana Wyszyńskiego odbędzie się w Warszawie 12 września 2021 roku.

Wykorzystałam m.in. materiały ze stron:

<https://www.laski.edu.pl>, <https://pl.aleteia.org>,
<https://wiesz.pl/>.

B. Osika

Rodzina Bogiem silna

Rodzina Bogiem silna – aktualność nauczania Sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego
Wykład **ks. dr Wojciecha Kućko** – Dyrektora

Wydziału d.s. Rodziny w Diecezji Płockiej – Diecezjalny Dzień Skupienia SRK.

Jeśli chodzi o nauczanie Sługi Bożego o rodzinie, to zanim przejdę do tego tematu, pragnę powiedzieć kilka słów skąd się to wzięło. To jest istotne. Skąd On wyniósł tę troskę o rodzinę, która była jedną z ważnych tematów w Jego nauczaniu. Po pierwsze wrażliwość w rodzinie która miała bardzo duży kult Matki Bożej. Z jednej strony Jego Ojciec Stanisław był bardzo związany z Jasną Górą, pielgrzymował na Jasną Górę i tam wiele razy pokazywał młodemu Wyszyńskiemu obraz Matki Bożej. Z drugiej strony Jego matka Julianna miała nabożeństwo do Matki Bożej Ostrobramskiej. Wyszyński pisze takie słowa: „w domu nad moim łóżkiem wisiały dwa obrazy Matki Bożej Częstochowskiej i Matki Bożej Ostrobramskiej. I chociaż w tamtych czasach nie byłem skłonny do modlitwy klęcząc na kolanach, ale zawsze tak było w zwyczaju w czasie wieczornego różańca. W domu po przebudzeniu długo przyglądałem się tej Czarnej Pani i tej Białej”. Kiedy miał 9 lat umarła mu matka (podobnie jak Wojtyła) mniej więcej w tym samym wieku. On miał bardzo mocny kult do Matki Bożej, swoje zapiski intymne zatytuował „Wszystko postawiłem na Maryję”. To jest jeden nurt – **nurt maryjny**, który niewątpliwie pokazuje ważność tematu rodziny w nauczaniu kardynała Wyszyńskiego. Z drugiej strony jest jeszcze ten **nurt** który powiedzieli byśmy **narodowy**. Stąd przekonanie Wyszyńskiego, że żeby przeprowadzić narodowi polskiemu w czasie komunizmu, to trzeba uderzyć w to, co było w komunizmie istotą. System totalitarny, komunistyczny, cały system socjalizmu bardzo mocno uderza w rodzinę. Paradoksalnie w komunizmie mówiono o rodzinie. Promowanie tej reformy w ideologii komunistycznej (to co mówi Marks i Engels i proponuje władza komunistyczna) było nie do pogodzenia z teologią i takim modelem rodziny jaki proponują chrześcijanie. Jeśli rodzinę rozumiemy jako najmniejszą jednostkę społeczeństwa, która ma przekazywać wartości prawdy, dobra i piękna to nie da się takiego człowieka sterować jak myśleli komuniści. W tym skupieniu się na narodzie należy zauważyć, że Wyszyński to nie był jedyny kardynał w Europie, który był biskupem więzionym w czasie komunizmu za żelazną kurtyną. Wyszyński był więziony 3 lata. Te lata dały Wyszyńskiemu inne spojrzenie na losy narodu. Podczas jego uwięzienia zrodziła się idea Ślubów Jasnogórskich a potem program Wielkiej Nowenny który związany był z rodziną. Trzecia sprawa – **trzeba powiedzieć, że nie byłoby Papieża Rodziny Jana**

Pawła II gdyby nie ta troska Wyszyńskiego o rodzinę. Tutaj jest związek między tym co mówił Wyszyński na temat rodziny a co potem kardynał Wojtyła jako Papież wprowadzał w życie dla całego Kościoła. Dla jasności sprawy trzeba przyznać, że w latach 60-tych Wojtyła nie był faworytem Wyszyńskiego. Prymas Wyszyński nie był za tym, by Wojtyła został biskupem Krakowa. Dzisiaj dokumenty z Instytutu Pamięci Narodowej mówią, że władze komunistyczne śledziły te dwie postacie i próbowały je poróżnić. Władze głosiły, że Wyszyński jest konserwatystą, a Wojtyła to liberał, który głosi „jakieś” odezwy w kościele. Wojtyła był zwolennikiem Soboru Watykańskiego II a Wyszyński był jego przeciwnikiem. Są takie zapiski, że Wyszyński wiele razy wyrażał się o Wojtyśle „*jest to poeta i nie ma co się tym przejmować*”. Tymczasem kiedy Karol Wojtyła został papieżem, to Wyszyński powiedział słowa, które były pewnego rodzaju prorocstwem: „*Ty masz wprowadzić Kościół w trzecie tysiąclecie*”. Był to 1978 rok. Wyszyński świadomy był tego, że Papież ma jakąś wizję dla Kościoła. To się spełniło. Pamiętam 20 lat temu był Rok Święty – wielki jubileusz chrześcijaństwa i Jan Paweł II otworzył drzwi święte jubileuszowe jako Papież Polak. 23 października 1978 roku na audiencji z Polakami papież wyznał: „*Nie byłoby na stolicy Piotrowej tego papieża Polaka, gdyby nie było Twojej wiary, niecofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twojego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry - i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które jest związane z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem*”. A więc na miarę papieża Jana Pawła II, sam to pokazywał, nie byłoby tego wszystkiego gdyby nie kardynał Wyszyński. 26 lat temu Jan Paweł II wydał „List do rodzin” (warto do tego pisma sięgnąć) i wtedy synod ogłosił Rok Rodziny. Wtedy odbyło się spotkanie rodzin w Denver, w Stanach Zjednoczonych. W Liście do Rodzin Papież powiedział, że (jak mówi sobór Watykański II) człowiek jest drogą kościoła. Papież Jan Paweł II te słowa parafrazuje, że **rodzina jest pierwszą i najważniejszą z dróg**. Jest drogą powszechną, pozostaje drogą szczególną i niepowtarzalną. Rodzina jest tą drogą, z której nie może się człowiek wyłączyć. To są oczywiste słowa ale warto je przypominać w dyskusjach, rozmowach, dlatego, że nie dla wszystkich te sprawy są oczywiste. Nauczanie Wyszyńskiego na temat rodziny wynika z tego, że on jako kapłan zajmował się bardzo mocno sprawami społecznymi. Teraz wydaje nam się oczywiste, że kościół zajmuje się sprawami spo-

lęcznymi. Ale wówczas kiedy był młodym duchownym a potem w 1946 roku, kiedy został biskupem w Lublinie, zorganizował i wydawał czasopismo: „ŁAD BOŻY”. Celem tego czasopisma było szerzenie nauki społecznej kościoła. Oskarżano Wyszyńskiego, że jest czerwonym księdzem, że jest komunistą. Po wojnie bardzo dużo pisał o kwestii robotników a wtedy część konserwatywna kościoła nie bardzo chciała o tym mówić, bo to temat który poruszali komuniści, socjaliści. Tymczasem Wyszyński wyprzedził też tę myśl Kościoła (zaktualizował ją) w II połowie XX wieku. On bardzo mocno pokazywał, że nie da się mówić o rodzinie bez pokazania życia ludzi, robotników w fabrykach, pracy rolników.

Nauczanie Wyszyńskiego o rodzinie. Kardynał porównywał rodzinę do dzieła sztuki. Możemy sobie wyobrazić jakiś obraz, który tworzy artysta. **Rodzina jest dziełem sztuki, kiedy jest tworzona z wielkim trudem**, bo prawdziwe dzieło sztuki wymaga trudu. Rodzina wymaga, aby tworząc to dzieło sztuki mocno się natrudzić. Żeby ta rodzina funkcjonowała **natrudzić się muszą rodzice, dzieci, dziadkowie**. Mówił Wyszyński tak: „*żeby rodzina była dziełem sztuki wymaga trudu zwycięstwa nad sobą każdego z ich członków*”. Ze względu na różne słabości i egoizm **tylko rodzina silna Bogiem jest prawdziwym dziełem sztuki**. Wyszyński mówił, że gwarantem rodziny jest sam Bóg, że **nie ma rodziny chrześcijańskiej bez odniesienia się do Boga**. To znaczy, że my na podstawie naszych możliwości, naszych talentów nie jesteśmy w stanie żyć w rodzinie. Musi być odniesienie do Pana Boga, który daje nam łaskę, który daje nam możliwość zrealizowania tego, że możemy pokonywać nasze słabości egoizmu. **Ile trzeba czasami zaparcia w małżeństwie i życiu rodzinnym, ustępstw drugiemu, żeby życie rodzinne trwało**. Obok tej pomocy Pana Boga bardzo ważne jest to, że rodzina winna być odczytywana w kontekście społecznym. Wyszyński stawia taką tezę: „*zdrowe państwo będzie tylko wtedy gdy będą zdrowe rodziny*”. Jedna rzecz ma wpływ na drugą.

Przygotowanie do małżeństwa. W latach 60 i 70 Prymas wymyślił i wprowadził w życie „Instrukcję przygotowania do ślubów kościelnych”. To Jego zasługa, że przy parafiach i przy kościele są spotkania i kursy dla narzeczonych. Wyszyński mówił, że do małżeństwa nie można przystąpić tak bezkrytycznie jak do sklepu „*no to stawajcie do ołtarza i pobłogosławimy*”. Dostęp do ołtarza i błogosławieństwo małżeństwa to nie jest takie

„hop-siup”. Wyszyński był głęboko przekonany, że jest potrzebne przygotowanie do życia małżeń-



skiego. Postanowił wtedy otworzyć pierwsze poradnie życia rodzinnego przy parafiach i wtedy zaczęto tworzyć kursy przedmałżeńskie. Na Skalce 8 maja 1978 roku w uroczystości św. Biskupa Męczennika (w obecności Wojtyły) kardynał Stefan Wyszyński powiedział: „*z ładem serca każdego Narodu musi się łączyć ład rodziny, bo w rodzinie buduje się porządek społeczny. Tam powstaje organizm narodowy, gdzie naród składa się z rodzin. Dlatego też rodziny zapewniające pokój muszą stać na straży życia społecznego i publicznego. Życie społeczne musi być oparte na właściwym zrozumieniu małżeństwa i rodziny. Jeśli z tego zrezygnujemy to bardzo szybko nasze życie społeczne przewróci się do góry nogami*”. A chwilę później w czerwcu tego samego 1978 roku mówił takie słowa: „*Zastanawiają się ludzie dlaczego u nas jest tyle bałaganu skoro naród wierzący?*” Zapewne ten tak zwany nieład nie zależy tylko od każdego z nas, to niemal zbiorowy nieład. Mówił Wyszyński że jest pomieszanie pojęć, że to wynika z tego, że jakieś jednostki mają swoje pomysły na świat. Dlaczego uważacie się za chrześcijan, katolików? Mamy mieć świadomość rodzinności nie tylko w domu, gdzie żyje ojciec, gdzie matka, dzieci. To jest rodzina niewątpliwie ale **bez rodziny nie ma narodu**. W rodzinie rodzi się naród i wychowuje się poczucie ładu społecznego. Mówił Wyszyński: „*Należy też pamiętać, że jako naród jesteśmy rodziną*”. To na myśl o tym przypominają się słowa św. Pawła „*jeden drugiego kąsa i pożera, baczcie żebyście się wzajemnie nie pożarli*”. Jestem dzisiaj na takim terenie, gdzie wiele samorządów przyjmowało Kartę Praw Rodziny. Okropny wrzask był w Polsce z tego powodu. Na terenie mojej diecezji są trzy samorządy, co też wiele wzbudziło kontrowersji. Posłowie

z różnych opcji przyjeżdżali i protestowali przed budynkami tych samorządów.

Opr. Marta Przewor

Non possumus – Nie możemy

Kto z nas zna te słowa ? – myślę, że niewielu je pamięta, może osoby ze starszego pokolenia kojarzą je mgliście, zaś młodzi ludzie wątpię czy wiedzą, kto kierował się tą dewizą:

„*Nie możemy ani kroku dalej*” – co one oznaczają?...

Słowa te wypowiedział Episkopat Polski wraz z niezłomnym kapłanem Prymasem Tysiąclecia Kardynałem Stefanem Wyszyńskim. Odnosiły się do władzy ludowej, która „*pozwalała sobie zbyt wiele*” wobec Narodu Polskiego zapatrzonego w Matkę Bożą Jasnogórską. Dzisiaj wielu z nas dojrzałych, ale i młodych jest zapatrzona w Europę Zachodnią całkowicie bezkrytycznie. Szukamy wzorców na Zachodzie, nie będąc świadomymi, że mamy własne, które zawdzięczamy Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu. Przecież Karol Wojtyła jako współczesny Stefanowi Wyszyńskiemu był pod Jego przemożnym wpływem. Władze Polski Ludowej (przez wielu niestety nieodżałowane – „*komuno wróc*”) starały się ich poróżnić – Bogu dzięki bezskutecznie rozsiewając wieści, że Kardynał Wyszyński nie jest przychylny Kardynałowi z Krakowa. Świadectwem pozytywnego stosunku Prymasa do Karola Wojtyły są słowa: „*To jest człowiek, dla którego modlitwa jest żywiołem czerpanym na kolanach pełną dłonią z dziecięcej wiary*” i następne słowa: „*Z tej bogatej osobowości filozofa moralisty promieniowała modlitwa w każdej chwili życia, zarówno wtedy gdy obchodził swoją codzienną drogę krzyżową, jak i wtedy gdy sprawował Najświętszą Ofiarę, gdy uważnie przyglądał się Dzieciom Bożym, gdy umiał z nimi gawędzić, śpiewać, czy snuć zawile rozmowy*”. cóż więcej powiedzieć!.

Wielu kapłanów zostało uformowanych na nauczaniu Prymasa Tysiąclecia. Wspomnę dwóch związanych z Solidarnością, a zamordowanych przez służbów Polski Ludowej – Księdza Jerzego Popiełuszkę i Księdza Stanisława Suchowolca.

Wspominając postawę Prymasa Tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego wobec władz PRL-u nasuwa się myśl, że brak nam obecnie tak niezłomnych jak On Duszpasterzy. Często w TV widzimy hierarchów naszego Kościoła, którzy wstydzą się krzyża wiszącego na ich piersi zasłaniając Go rękoma, zaś usłyszeć przed wywiadem słowa „*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*” jest

rzeczą niemożliwą. Wniosek: wstydzą się wiary naszych ojców. Gorzkie to słowa, ale prawdziwe. Do czego zmierzamy? Nasza krótka pamięć sprawia, że nie wiemy skąd czerpać wzorce moralne i religijne. Pamiętajmy był Kapłan Niezlomny, który niebawem będzie wyniesiony na Ołtarze, nie bał się więzienia, pomimo wątłego zdrowia, potrafił przeciwstawić się władzy ludowej zgrai łajdaków wysługujących się „naszym przyjaciółom” zza wschodniej granicy – komunistycznej Rosji. Niewielu z nas wie, że Stefan Wyszyński był chory na gruźlicę, pomimo dwukrotnego nawrotu choroby nie poddał się naciskom komunistów, co zaowocowało aresztowaniem i uniemożliwieniem zarządzania Polskim Kościołem. Uniemożliwiono Mu kontakt z rodziną, nie dopuszczono lekarzy spoza służby bezpieczeństwa. Przypomnijmy, że aresztowanie nastąpiło po opublikowaniu słynnego dokumentu Episkopatu Polskiego z 09.02.1953 roku, który brzmiał „*W poczuciu apostolskiego naszego powołania oświadczamy w sposób najbardziej stanowczy i uroczysty, że wymienionego dekretu jako sprzecznego z Konstytucją Rzeczypospolitej Ludowej i naruszającego prawa Boże i kościelne nie możemy uznać za prawomocny i wiążący. Więcej trzeba słuchać Boga niż ludzi*”. Został on podpisany przez Prymasa. Aresztowanie nastąpiło 26.09.1953 r.

Kardynała Stefana Wyszyńskiego więziono w kilku klasztorach, z których usunięto zakonników w: Rywałdzie Szlacheckim koło Grudziądza, Stoczku Klasztornym (Warmińskim), Prudniku Śląskim, Komańczy – do 1956 r. kiedy został uwolniony. Przebywając w Stoczku Warmińskim przydzielono Mu Kapelana księdza Stanisława Skorodeckiego oraz siostrę zakonną Leonie Graczyk, obydwójce donosili na Kardynała. Pomimo tragicznych warunków pobytu zachował nieugiętą i godną postawę wobec swoich oprawców. W swoich wspomnieniach opisywał niesamowite zimno, wilgoć – szczególnie zimą jakie panowały w Jego pokoju – celi, co sprawiało, że nie mógł rozgrzać rąk i nóg. Wspomina jak odrąbывano lód z sufitu i ścian na parterze budynku, w którym był więziony. Pomimo nieludzkiego traktowania ze strony więziennych strażników Kardynał stwierdził we wspomnieniach „*Do nikogo nie mam w sercu niechęci, nienawiści czy ducha odwetu*”.

Musimy sobie uświadomić jak głębokiej wiary był to Kapłan, który odcięty od Kościoła, którym miał kierować, przy bardzo słabym zdrowiu i w tragicznych warunkach pobytu więziennego, w sytuacji gdy wielu biskupów od Niego się odwróciło, nie stracił wiary w ostateczne zwycięstwo nad władzą ludową.

Przebywając w Komańczy 16.05.1956 r. napisał tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego, zaś w sierpniu powstał program Wielkiej Nowenny Tysiąclecia – przygotowań do Milenium Chrztu Polski. Kiedy 26.08.1956 r. na Jasnej Górze składane były Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego, na pustym tronie Prymasa Polski leżał biało-czerwony bukiet.

W dzisiejszych trudnych czasach odczuwamy brak tak charyzmatycznego przywódcy religijnego w naszym kraju, który nie będzie obawiał się konsekwencji słów Non possumus.

M.Ś

Śladami Prymasa Tysiąclecia i Św. Jana Pawła II

Warszawa – Archikatedra

Na Starym Mieście, przy ulicy Świętojańskiej, znajduje się jedna z najważniejszych i najstarszych świątyń w Polsce – **bazylika archikatedralna p. w. Męczeństwa Św. Jana Chrzciciela**. Pierwotnie nosiła ona nazwę Ścieścia Św. Jana Chrzciciela. Pierwsza budowla sakralna w miejscu dzisiejszego prezbiterium powstała na przełomie XIII i XIV wieku i była to drewniana kaplica zamkowa. Kaplica ta w początkach XIV wieku została kościołem parafialnym miasta. Na placu za kościołem (obecnie ul. Kanonia) urządzono cmentarz. W 1338 na drzwiach świątyni przybito pozew przeciwko Zakonowi Krzyżackiemu.

Około 1390 z inicjatywy księcia Janusza I Starszego powstał gotycki, murowany kościół, który zaczął pełnić funkcję miejsca wiecznego spoczynku książąt mazowieckich. W roku 1406 kościół stał się kolegiatą. W 1798, po utworzeniu godności biskupa warszawskiego bullą Piusa VI kolegiata otrzymała tytuł katedry, a w 1818 stała się archikatedrą. W przeciągu wieków świątynia była wielokrotnie przebudowywana. Poważnie uszkodziły ją działania wojenne we wrześniu 1939 roku a kompletnie zniszczona została podczas Powstania Warszawskiego 1944. Odbudowano katedrę w latach 1948 – 1956 wzorując się na planach pierwotnego kościoła z XIV wieku. Uroczystej konsekracji katedry dokonał 9 czerwca 1960 prymas Polski, **kardynał Stefan Wyszyński**. W tym samym roku kościół otrzymał tytuł **bazyliki mniejszej**.

Fasada archikatedry została zbudowana w stylu gotyku nadwiślańskiego. W środkowych polach szczytu fasady umieszczono herby wykute

w piaskowcu. Są to: pośrodku - herb Kardynała Stefana Wyszyńskiego, po prawej stronie - herb parafii katedralnej z barankiem, po lewej - herb kapituły wyobrażający głowę św. Jana Chrzyciela. **Drzwi** wykute w blasze miedzianej podzielone zostały na kwatery, w których zawarte są najważniejsze zdarzenia w dziejach bazyliki: przeniesienie kolegiaty z Czerska, kazanie ks. Skargi, zaprzysiężenie Konstytucji 3 Maja oraz sakra biskupa Achillesa Rattiego. W obramowaniu kwater znalazły się na przemian: orły polskie - herb państwa oraz syreny - herb Warszawy. Dwie górne kwatery poświęcone są działalności św. Jana Chrzyciela. W ostrołuku umieszczono krzyż, herb Kapituły i herb Prymasa Wyszyńskiego. **Wnętrze** świątyni jest surowe, pokryte sklepieniem gwiaździstym. W **prezbiterium** znajdują się witraże ze scenami z życia św. Jana Chrzyciela, a w ołtarzu - obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Po bokach są barokowe stalle z drewnianymi figurami świętych (wotum Jana III Sobieskiego za zwycięstwo pod Wiedniem, zrekonstruowane po II wojnie światowej), a nad stallami mamy wiszące ganki dla orkiestry zdobione herbami. Witraże w oknach nawy południowej przedstawiają postacie z historii Polski, a w oknach ściany zachodniej: sceny z księgi Rodzaju i księgi Apokalipsy św. Jana. Ściany katedry obfitują w liczne epitafia, tablice pamiątkowe, pomniki, popiersia, płyty nagrobne, m. in: renesansowy nagrobek ostatnich książąt mazowieckich - Stanisława i Janusza III (pierwszy renesansowy nagrobek na Mazowszu, wykonany z czerwonego marmuru chęcińskiego), epitafium sekretarza i koniuszego królewskiego Wojciecha Baryczki z 1643 r, wykuty z białego marmuru, klasycystyczny pomnik Stanisława Małachowskiego, pomniki, popiersia i tablice poświęcone kardynałowi Aleksandrowi Kakowskiemu - prymasowi w l 1925 - 1938, Józefowi Piłsudskiemu, Romanowi Dmowskiemu, Wincentemu Witowskiemu, Stefanowi Starzyńskiemu, Janowi Pawłowi II, Orłętom Lwowskim, żołnierzom poległym w latach: 1920, 1939 i 1944, prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu. Na uwagę zasługują kaplice. Barokowa **kaplica Literacka** mieści relikwie metropolity warszawskiego Św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. Barokowa **kaplica Cudownego Pana Jezusa** (Baryczków), zbudowana w pierwszej połowie XVIII wieku, znajdująca się na przedłużeniu lewej nawy, najmniej zniszczona w czasie działań wojennych, mieści niezwykły skarb: gotycki krucyfiks z naturalnymi włosami z początku XVI wieku, przywieziony przez Jerzego Baryczkę z Wrocławia w 1520 r lub z Norymbergi w 1539 roku. Według legendy Baryczka przywiózł Krucy-

fiks z Norymbergi, ratując go przed luteranami. Podobno w Norymberdze na głowie Chrystusa rosły prawdziwe włosy. Mogła je obcinać wyłącznie dziewica, złotymi nożyczkami. Włosy te przestały wzrastać, gdy Luter rozpoczął głoszenie nauk protestanckich. W Warszawie cudowne zjawisko pojawiło się ponownie, ale tylko raz. Zanikło po próbie obcięcia włosów przez oszustkę, udającą dziewicę. Podczas Powstania Warszawskiego Krucyfiks został wyniesiony z płonącej świątyni przez sanitariuszki z batalionu „Wigry” i ukryty w podziemiach kościoła Św. Jacka. Figura została położona wśród rannych powstańców, gdzie przez pomyłkę ks. Henryk Cybulski namaścił ją świętymi olejami. Po upadku powstania krucyfiks przeniesiono do kościoła Św. Anny, a w 1945 został umieszczony w kościele Wniebowzięcia MB i Św. Józefa Oblubieńca (pokarmelickim). Do katedry powrócił w uroczystej procesji w 1948, jeszcze przed ukończeniem odbudowy świątyni. Uroczystości przewodził kard. August Hlond. Na uwagę zasługuje też **kaplica Św. Jana Chrzyciela**. Dekoracja jej wnętrza jest ceramiczna, naprzeciw wejścia przedstawiono Jana Chrzyciela w otoczeniu patriarchów i proroków. Na prawo od wejścia znajduje się brązowa tablica nagrobna kardynała Hlonda. Z tą kaplicą sąsiaduje **baptysterium**. Jest ono oddzielone od kościoła oszkloną kratą. Centralny punkt stanowi chrzcielnica wzniesiona na marmurowych stopniach. Jest ona wspaniałym zabytkiem kamieniarskim z epoki Wazów, wykonana w czarnym marmurze dębnickim i przykryta złoconą pokrywą. Ścianę baptysterium ozdabia obraz przedstawiający Chrzest Chrystusa autorstwa Michała Willmanna, namalowany w XVII wieku. W bocznej kruchcie zachowały się fragmenty dawnego gotyckiego kościoła.

Przy wejściu głównym po lewej stronie znajduje się miejsce szczególne: **mauzoleum kardynała Stefana Wyszyńskiego** z 1990 roku. W podziemiach katedry pochowanych jest wiele znamienitych osobistości, m. in: król Stanisław August Poniatowski, prezydenci: Gabriel Narutowicz i Ignacy Mościcki, premier Ignacy Jan Paderewski, pisarz Henryk Sienkiewicz, malarz Marcello Bacciarelli i kardynałowie: August Hlond, Józef Glemp i inni. W krypcie książęcej w podziemiach znajduje się XIV-wieczna mensa gotycka (górną część ołtarza głównego świątyni) odnaleziona podczas prac konserwatorskich.

W południową ścianę katedry jest wmurowana pamiątka z Powstania Warszawskiego: fragment gąsienicy wraz z tabliczką pamiątkową z błędnym napisem „*Gąsienica niemieckiego czołgu*

- miny „Goliat”, który podczas powstania warszawskiego w 1944 r. zburzył część murów Katedry”. W istocie ten fragment gąsienicy należał prawdopodobnie do cięższego pojazdu bojowego.

W katedrze miały miejsce doniosłe wydarzenia historyczne: śluby królewskie (Władysław IV Waza 1637 i 1646, Jan Kazimierz 1649 i Jan III Sobieski 1665), koronacje Stanisława Leszczyńskiego (1705) i Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764), w 1829 Msza Św. po koronacji cara Mikołaja I Romanowa na króla Polski. Wcześniej tu właśnie ks. Piotr Skarga, przemawiał do króla w płomiennych kazaniach, tu w 1773 uroczystie odczytano akt fundacyjny Komisji Edukacji Narodowej a w 1791 roku była zaprzysiężona Konstytucja 3 Maja. W 1816 roku w katedrze miało miejsce pierwsze wykonanie pieśni *Boże coś Polskę*.

W katedrze gościli przyszli i urzędujący papieże. W październiku 1919 roku sakrę biskupią przyjął **Achille Ratti**, późniejszy Pius XI. Głównym konsekratorem był kardynał Kakowski, metropolita warszawski. Nuncjusz Ratti wielokrotnie uczestniczył lub sam celebrował msze św. w tej świątyni. Wielokrotnie gościł też tutaj **kardynał Karol Wojtyła**, a jako papież nawiedził katedrę w latach: 1979, 1983, 1987, 1991 i 1999. Wreszcie w maju 2006 w progach archikatedry zagościł papież **Benedykt XVI**.

Obecnie każdego 10 dnia miesiąca TV Trwam i TV Polonia transmitują o godzinie 19 Mszę Św. dla uczczenia pamięci wszystkich, którzy zginęli w katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 roku.

EA

Nieuczestne myśli Ivsego mohera

Co wie o Kościele Katolickim 90% ateistów ... odc. 4

W tym odcinku podobnie jak w trzech poprzednich próbuję znaleźć przekonywujące dowody na fałszowanie ewangelii przez Kościół Katolicki, jakoś nie mogę znaleźć. A czego się doszukałem i jakie wnioski?

Obecnie istnieje wiele odłamów chrześcijaństwa, niestety niektóre jawnie wrogie wobec Kościoła Katolickiego. **ABSOLUTNIE WSZYSKIE KOŚCIOŁY CHRZEŚCIJAŃSKIE** oparte są jednak na ewangeliiach kanonicznych, powiedzmy wprost, zbudowane są na ewangeliiach katolickich. Kanon ten został zatwierdzony na wspomnianym przeze mnie w poprzednim odcinku Synodzie w

Kartaginie 28 sierpnia 397 roku. Oczywiście pozostaje kwestia interpretacji, tłumaczenia ale to całkiem inna sprawa. Dziwne, że żaden z kilkuset! kościołów chrześcijańskich nie zanegował katolickiego wzorca ewangelii ustalonego na tym synodzie w Kartaginie, w każdym bądź razie ja mimo usilnych starań takiego odłamu chrześcijan nie znalazłem. Mógłby przynajmniej jeden z tych kościołów „dla przyzwoitości” wywalić ze swojego modelu chociażby jedną z ewangelii i jednocześnie dopisać do niej np. legendę za Celsuszem, że ojcem Jezusa nie był Duch Święty lecz zwykły człowiek.

Ktoś może powiedzieć, że przecież faktem jest, iż istnieją apokryfy, ewangelie nie uznawane przez Kościół. Pomijając taką drobną sprawę, że nie są one uznawane przez żaden odłam chrześcijaństwa pragnę zwrócić uwagę, że wszystkie źródła do jakich dotarłem, mówią, że apokryfy to teksty gnostyków i manicheistów. Co to takiego gnostycyzm i manicheizm? Mówiąc w skrócie i dużym uproszczeniu to religie będące mieszanką chrześcijaństwa, judaizmu, religii hellenistycznych i buddyzmu, jest to tzw. synkretyzm religijny czyli zlepek wielu religii. Co najważniejsze religie te, mam tu na myśli gnostyków, nie są monoteistyczne, uważają, że świat został stworzony przez dobrego i złego boga. Zły stworzył materię a dobry ducha. Materia jest zła, duch jest dobry. W skrajnych przypadkach gnostycy przeciwni są prokreacji a więc i stosunkom seksualnym. Tak czy siak apokryfy są uznawane za pisma gnostyczne a więc niechrześcijańskie i nie ma co się dziwić, że nie znalazły się w katolickim kanonie Pisma Św. Oczekiwanie aby Kościół, chrześcijanie w swoich pismach świętych zebrali "święte prawdy" wszystkich religii jest po prostu niedorzeczne. Niektórzy próbują gnostyków zaliczyć do chrześcijaństwa, bo wierzą w Jezusa. Tak rozumując proponuję zaliczyć również islam do chrześcijaństwa, wszak wyznawcy Allacha również wierzą w Jezusa.

Apokryfy samym swoim istnieniem dowodzą, że twierdzenie iż pierwotny Kościół katolicki spalił **WSZYTKIE** inne pisma niezgodne z kanonem to zwykłe kłamstwo, sorry miniecie się z prawdą.

Bzdurność twierdzenia, że uczeni wykazali iż ewangelie zostały przerobione i poprawione można by wykazać na wiele jeszcze innych sposobów. Przyjemność tą pozostawię swoim ewentualnym czytelnikom.

Tutaj przytoczę argument, który podsunął mi mój przyjaciel. Zacytuję w całości jego spostrzeżenie.



"Ja jednak widzę inny, bardzo przekonujący dowód. Cztery ewangelie różnią się w wielu szczegółach! Gdyby więc jacyś naprawiacze rzeczywiście działali, to pierwsze co by zrobili, to usunęliby te niezgodności! A w ogóle to powinni byli zintegrować je w jednolitym tekście, np. podczas słynnego soboru nicejskiego. Tymczasem widać wyraźnie, że środowiska chrześcijańskie miały zbyt wielki szacunek dla tekstów ewangelistów, by usunąć oczywiste sprzeczności. To mi wystarczy do poostawania w przekonaniu że teksty są autentyczne."

Już po zakończeniu pisania powyższego, z zamiarem uzupełnienia luk w wykształceniu i przygotowania się do zbadania następnych twierdzeń ateistycznych ideologów, sięgnąłem po dzieło Edwarda Gibbona "Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego". Wyczytałem, że E. Gibbon oprócz tego, że był i jest cenionym historykiem, był również masonem, należał do kościoła anglikańskiego a jego praca, którą aktualnie dalej czytam, znalazła się na indeksie ksiąg zakazanych przez Kościół Katolicki. Nie można więc tej pracy zaliczyć do dzieł prokatolickich a wręcz można przyjąć, że jest antykatolicka. Tym bardziej z zaciekawieniem sięgnąłem po tą książkę. Zakazane bardziej smakuje. Cóż takiego przeczytałem w niej na stronie 17.

Cytuję co pisał on o gnostykach i im pokrewnych: *"... przy czym zamiast czterech Ewangelii przyjętych przez Kościół stworzyli sami mnóstwo opowieści, przystosowując w nich czyny i kazania Chrystusa i jego apostołów do poszczególnych swoich dogmatów. Powodzenie odnieśli błyskawicznie, a ich wpływy były bardzo rozległe. ..."*

Gibbon, antykatolik, jasno stwierdza i dowodzi, że to apokryfy są fałszerstwem a nie cztery katolickie Ewangelie. W przeciwieństwie do obecnych wojujących ateistów i antykatolików, którzy głównie posługują się memami, przytacza Gibbon wiarygodne źródła na podstawie, których przyjął to twierdzenie.

*Wiktor Bednarczuk
wg aktualnego mojego stanu wiedzy i świadomości na dzień 2020-03-07*

Drozy bracia i siostry, droga siostrzo Tereso! Witam także rodzinę i bliskich siostry Teresy.

Siostra Teresa urodziła się tutaj w Gorlicach, tu się wychowała i kształciła. Jest siostrą zakonną, Urszulanką Serca Jezusa Konającego. W centrum dzisiejszego słowa Bożego jest chleb. Zarówno pierwsze czytanie z Księgi Królewskiej mówi o rozmnożeniu chleba i również Ewangelia mówi o rozmnożeniu chleba. W centrum Eucharystii również jest chleb. Nad kawałkiem chleba w centralnym momencie Mszy św. kapłan mówi: *"to jest ciało moje"*. **Chleb w podwójnym znaczeniu.** Chleb ziemski – pracujemy dla chleba, wyjeżdżamy tak daleko w świat za chlebem. Bez chleba człowiek umiera. My jesteśmy zepsuci teraz w czasach dobrobytu. Nigdy w historii ludzkości nie było takiej obfitości chleba jak dzisiaj.

Zwiedzałem kiedyś Muzeum Etnograficzne w Rzeszowie. Tam była taka tablica z XVII wieku – „Ważne Wydarzenia”. Co kilkanaście lat, co kilkadziesiąt lat powtarzały się trzy fakty: głód, zaraza, wojna. Jesteśmy teraz tacy strasznie zaskoczeni, gdy dotyka nas właśnie epidemia. Taki świat był zawsze. **Jest to znak, to nie jest kara Boża.** Myślę, że byłoby to nieuczciwe, mówić że to jest kara Boża. Za co Pan Bóg miałby karać dzieci, które nie mogą chodzić do szkoły, spotykać się z przyjaciółmi? Ale na pewno jest to **wielki znak Boga, wielki znak Boga, że zależyśmy od Boga, że nasze życie jest w rękach Boga.** W centrum *"Ojcze nasz"* jest prośba o chleb, bo chleb jest darem Boga. Nie tylko owocem naszej zapobiegliwości. W centrum *"Ojcze nasz"* jest również: *"przebacz nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom"*. **W centrum jest chleb i jest miłość bliźniego. Bez chleba człowiek umiera a bez miłości, wzajemnej miłości w rodzinach życie staje się piekłem.** I tu nie trzeba podawać przykładu, wszyscy mamy dość swoich przykładów. Wziął chleb, połamał, błogosławił i rozdawał. W Eucharystii wziął chleb, połamał,

błogosławił, rozdawał i mówił: „*to jest ciało moje za was wydane*”. Jezus mówi; „*jeżeli nie będziecie spożywać ciała Syna Człowieczego nie będziecie mieli życia w sobie*”. Niezwykle. I to Jezus nie mówi tylko do uczniów. Jezus mówi do wszystkich. „*Jeżeli nie będziecie spożywać ciała Syna Człowieczego, nie będziecie mieli życia w sobie*”. **Zauważmy, chleb jest związany z życiem, ten chleb ziemski ale i ten chleb niebieski. Nie samym chlebem ziemskim żyje człowiek.** Tym chlebem niebieskim jest Eucharystia, jest miłość Boga do człowieka. I to są dwie centralne najważniejsze sprawy ludzkiego życia: codzienność, ale doświadczenie miłości Boga. **Bez miłości życie jest piekłem.**

Jan Paweł II w encyklice o Eucharystii mówił bardzo pięknie w zakończeniu: "*Jeżeli zaniedbamy Eucharystię jak będziemy mogli zaradzić naszej nędzy, jeżeli zaniedbamy miłość Boga jak będziemy mogli zaradzić naszej nędzy?*". Bracia i siostry, to jest diagnoza. Te słowa to jest diagnoza dla wszystkich: dla biskupów, dla księży, dla rodziców, dla wszystkich. **Jeżeli zaniedbamy miłość Boga, jeżeli zaniedbamy Eucharystię, jeżeli zaniedbamy Boże przykazania, dopadnie nas nędza.** I dzisiaj wszystkich dopada ta nędza, nas księży też dotyka i to nie jest atak mediów tylko, nie, za tym są fakty które pokazują, że tam jest nędza. Ale uchwalanie prawa, które daje **możność zabicia dziecka, czy to nie jest nędza, nawet zwierzęta tak nie robią.** Rozejście się i zostawienie dziecka, (dzieci), po iluś tam latach nawet po 20, czy to nie jest nędza, czy to jest po ludzku? Wyzywanie, upokarzanie drugiego, przechodzenie obok ubogiego jakby był śmieciem, to jest nędza, czy to jest po ludzku? Tak się człowiek zachowuje, kiedy nie liczy się z Bogiem, kiedy Eucharystia nie jest w centrum życia tak się człowiek zachowuje. Pracuję w domu rekolekcyjnym, często rozmawiam z ludźmi, są takie rekolekcje prowadzone indywidualnie. Bardzo często matki żałują się że dzieci nie chodzą do kościoła. Jedna siostra zakonna mi mówiła że w tym roku, zaraz po Pierwszej Komunii dziewięćolatek podszedł do niej i powiedział: "*proszę siostry, ja po pierwszej komunii się wypiszę z religii, bo ja nie będę chodził do kościoła*". Smutne. Oczywiście on tu

może jest najmniej winny. Co robić wtedy? Cierpliwości. Kochane mamy – cierpliwości, boskiej cierpliwości. W odpowiednim momencie trzeba powiedzieć ciepło, serdecznie: "*synku, dbaj o pana Boga bo jeszcze w życiu może ci się przydać, jesteś zdrowy, silny, wszystko do czasu*". I ta epidemia pokazuje, że wszystko jest do czasu. Bo człowiek jest istotą arcykruchą.

I w tej Eucharystii dziękujemy za to, że możemy uczestniczyć w Eucharystii, że możemy spożywać Ciało Pańskie, że możemy adorować Jezusa. Tutaj w waszej świątyni, jest adoracja stała w ciągu dnia. Bracia, siostry – najwyższa pochwała dla tych co chodzą na adorację, co chodzą codziennie na Mszę św. Dlaczego? Bo dzięki nim, parafia jest wspólnotą modlitwy a nie tylko instytucją szafującą różnymi usługami, jak to się mówi. **Parafia ma być najpierw wspólnotą modlitwy.** Księża mają się modlić za wiernych, wierni za księży, ci którzy pracują, za nich modlą się ci, którzy mają trochę więcej czasu i mogą przyjść na adorację. **Jeżeli coś się dzieje złego, coś boli, to nie wystarczy otworzyć buzię i żalić się.** Żyjemy w takiej przedziwnej cywilizacji, wszyscy na wszystkich się żalą. Ale nikt za nic nie jest odpowiedzialny, nikt do niczego się nie przyznaje, wszyscy się bronią. **I kiedy mamy ochotę się żalić, to najpierw trzeba się pożalić przed Jezusem.** Żeby wróciło zdrowe myślenie, nie gniew, nie złość, nie smutek, nie odurzanie bólu różnymi uzależnieniami. To znaczy, **ja jestem odpowiedzialny za moje życie, takim jakim ono jest.** Tak zaradza się nędzy ludzkiej, biorąc odpowiedzialność za swoje życie.

*25.07.21 - Homilia Ojca Józefa Augustyna
Msza św. z okazji 25 lecia profesji zakonnej
Teresy Piecuch,*

Wspomnienie o śp. Janinie Gajewskiej

Pani Marto! Dzień dobry, bardzo dziękuję za gazetkę. Cieszę się że już mogę ją poczytać, a w szczególności piękne słowa o mojej Mamie. Teraz jest w moim życiu taki szczególny czas, kiedy pośród codziennych zajęć, nagle zatrzymuję się i wspominam. Boli, tęsknię, bo byłyśmy sobie zawsze bardzo bliskie. Niektórzy żartowali o nieodciętej pępowninie. Wciąż chcę iść do mamy i opowiadać Jej co się wydarzyło. Tak było właściwie do końca. Wierzę że Mama jest Tam szczęśliwa. Od 1 stycznia 2008 roku, codziennie odmawiała modlitwy z objawienia św. Brygidzie. 7 Ojczy nasz, 7 Zdrowaś Mario i modlitwy do tego przypisane. Są tam obietnice, i wiem że Mama dostała tych łask, bo Ona wiedziała, że to są Jej ostatnie chwile. Bardzo się wtedy modliła, ale z takim niezwykłym spokojem. To nie było mówienie z pamięci wyuczonych modlitw, ale takie szczere z głębi serca słowa. I chociaż Mama od kilku dni prawie nie mówiła, to wtedy spokojnie modliła się przez wiele godzin.

Teraz często siedząc w ogrodzie czy w domu z widokiem na ogród, wspominam, i jestem wdzięczna Rodzicom za dar Wiary w której mnie wychowali. Za Ich przykład, za modlitwę, za dobre uczynki, zupełnie bezinteresowne. W dzisiejszych czasach może to być śmieszne, ale ważne by robić to, czym można by innym pomoc. Nie jest mi łatwo z decyzją, którą kiedyś podjęłam. Wiedziałam, że życie bez sakramentów nie będzie łatwe, ale nie spodziewałam się, że aż tak ciężkie. Mój proboszcz, jeszcze z Krakowa powiedział żebym nie rezygnowała z Pana Boga, bo On ze mnie nie zrezygnuje. Żebym żyła najlepiej jak potrafię i modliła się. Tak też robię. Nasz ksiądz z parafii w Trześni bardzo wspierał nas podczas pobytu Mamy. Nie tylko w Pierwsze Piątki, ale kiedy mama miała taką potrzebę, ksiądz odwiedzał Ją. Dziękuję Pani za wszystko dobro którego Mama doświadczyła od Pani i wspomniałych osób ze Stowarzyszenia. Jakże pięknie poprowadziła śpiew pani Rózia na modlitewnym pożegnaniu w niedzielę!

których tam poznała. Pani Krysia z mężem, którzy przez tak długi czas zabierali Mamę na Mszę świętą, są osobami za które z wdzięcznością będę się modliła. Pani Doktor, jeszcze raz całym sercem dziękuję za troskę i wszelkie dobro okazane Mamie, dziękuję za to że mogła wśród tak dobrych ludzi przebywać. Dziękuję za piękne słowa podczas pogrzebowej Mszy świętej i teraz w gazetce. Zawsze czekałam na gazetkę razem z Mamą. Ona czytała, pożyczala w rodzinie ale prosiła by gazetka wróciła kiedy ja przyjadę. Kiedy już będzie na papierze, proszę o 3 egzemplarze. Chciałabym jeden dla siebie, jeden dla mojego proboszcza, a jeden dla mojej przyjaciółki. Może przez panią Irenę? Siostrze mojej Mamy już posłałam wersję elektroniczną. Dziękuję Pani i pozdrawiam serdecznie. Przepraszam za tyle osobistych wynurzeń..

Córka Pani Janiny Gajewskiej – Agata

Z ŻYCIA PARAFII

Ks. Bp Ordynariusz zwolnił z obowiązku wikariusza w naszej parafii **Ks. mgra Józefa Buczyńskiego i Ks. Mgra Dariusza Misiolka**. Ks. Józef Buczyński został skierowany do pracy duszpasterskiej w **Jaśle – Sobniowie**. Ks. Dariusz Misiolka do **Sędziszowa – Borku**.

Nowymi wikariuszami w naszej parafii zostali: **Ks. mgr Wojciech Mazurek**, który przychodzi do nas z Brzostku oraz **ks. mgr Damian Jacek**, który przychodzi do nas z parafii w Straszynie.

Za pracę duszpasterską Ks. Józefa i Ks. Dariusza starajmy się odwdziaczyć szczerą modlitwą w ich intencji. Nowych Księży przyjmijmy serdecznie i pamiętajmy o nich w naszych modlitwach.

Druk: Drukarnia Glinik Robert Huk

Redaguje zespół: M. Abram, E. Abratowska, S. Firlit, T. Orłowska, B. Osika, M. Przewor, J.M. Śmietana, J. Załęska. Asystent Kościelny : Ks. J. Buczyński

Adres Redakcji : Plac Kościelny 1, 38300 Gorlice

www.gorlice.srk.opoka.org.pl

e- mail: srkgorlice@srk.opoka.org.pl